№ 146. Warszawa, Poniedziałek 26 Maja / 7 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Maxymina i Medarda BB. Wschód słońca o g. 3 m. 42.—Zach. o g. 8 m. 15. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Wypis z protokółu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.*

Z Bożej Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiąże Finlandzki,
&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem,

Mianujemy niniejszém rzeczywistego radcę stanu hrabiego *Kossakowskiego*, dawnego członka byłéj Rady stanu Królestwa, pełniącym obowiązki Prezesa Heroldji Królestwa.

Wykonanie niniejszéj woli Naszej Namiestnikowi Królestwa polecamy.

Dan w Carskiem Siele d. 6 (18) maja 1858 r.
(podpisano) »ALEXANDER«.
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu,
(podpisano) *J. Tymowski.*

*Główna kassa oszczędności.*—Wtygodniu upłynionym do dnia 25 Maja (6 Czerwca) r. bież włącznie, wydano xiążeczek nowych 87, na które, tudzież na dawniejsze w 430 wnioskach złożono rs. 8,161 kop. 95. Na żądanie 114 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b., rs. 38 kop. 73½), rs. 5,901 kop. 18½ i umorzono xiążeczek oszczędności 41. Przeto uczestników 11,908 posiada kapitał rs. 580,830 kop. 86.

— Z powodu pewnego artykułu pomieszczonego w Nrze 3ci Teki Wileńskiéj, piszą do nas co następuje:

*Mała uwaga do uwag nad uwagami przez p. T. Narbutta.*— W nrze 3im Teki Wileńskiéj na str. 361 w przypisku czytamy: „Nieocenionéj zasługi ten mąż uczony (X. Xaw. Bohusz), w wyłożeniu zalet i mocy języka litewskiego nie znalazł dotąd swych prac oceniacza, gdyż niemieliśmy pisarza gruntownie znającego Litewszczyznę aż do *nieodżałowanéj pamięci Szymona Dowkonta* (przez pomyłkę wydrukowano Dawkonta), oraz Szymona Staniewicza, autora Dajnos“.

Musimy ten przypisek sprostować.

Czcczigodny pan *Dowkont* mąż wielce zasłużony w piśmiennictwie Litewskiem, żyje do dziś dnia, i jak na 65 letniego starca, trzyma się krzepko. Mieszka w Kurlandji pod Mitawą. Obecnie, kiedy wiosna już naprawdę do nas zawitała, nasz kochany literat wymyka się do ogródka, tam gwarzy ze swemi pszczółkami lub szczepi i okrzesuje owocowe drzewka. A gdy do syta użyje pracy fizycznéj, wraca do izby odpocząć. Czasem chwyta za pióro i z zapałem kreśli przeszłość Litwy lub układu dziełka zastosowane do potrzeb ludu. A wszystko pisze jasnym i dobitnym językiem litewskim, którego znajomość do badań nad językami sławiańskiemi, dziś za konieczną uznana przez uczonych filologów (1). Nie umarł więc ten wielki znawca i miłośnik Litewszczyzny, nietylko dla ludzi ale i dla naszego piśmiennictwa; a da Bóg doczekać, to wkrótce ujrzymy jego dwa dziełka, jedno treści agronomicznéj, a drugie pod tytułem *Palangos Petras* (Piotr z Połągi), coś na wzór Robinsona.

Nie umiemy sobie tego wytłumaczyć z jakich powodów pan Narbutt wyprawił pana Szymona Dowkonta *ad patres*. Zresztą, gdyby nawet było podobało się Bogu powołać naszego literata do wieczności, to sądzimy, że choć z odrobiną wdzięczności powinien odezwać się pan Narbutt o tym człowieku, który mu przesłał do użytku z 800 dokumentów tyczących się Litwy. Jestto *czternastoletni* owoc pracy i szperań pana Dowkonta, udzielony p. N. z zastrzeżeniem zwrotu, co dotychczas jeszcze nie nastąpiło, mimo reklamy przed dwoma laty zaniesionéj. *M. Akielewicz*, mieszkający pod jednym dachem z p. Szymonem Dowkontem.

(1) Czytaj: Die Sprachen Europas v: A. Schleicher 1850. Handbuch der Lithuanischen Sprache, tegoż 1856 —Próbki filozofji mowy, przez Kudasiewicza 1858. —

## Korrespondencja Kroniki.

*Odessa d. 2 (14) maja 1858 r.*

*Wiadomości literackie.— Wiestnik Odesski.—Panna Bogdanowicz.—Opera.*

Trudno z miasta handlowego pisać o ruchu umysłowym, o literackich wiadomościach. Jeśli tu kto co czyta, to tylko dla rozrywki, w chwilach odpoczynku, jeśli kto co pisze, to zamyka drzwi i okiennice by go nie dopatrzono, nie złapano na uczynku. Prawie każdy sięgał tu dla handlu, spekulacji, kommissów, szkodowałby na interessach, utracił zaufanie, gdyby rozeszła się pogłoska, że ktoś, jakiem bądź ogniwem przyczepiony do finansowego łańcucha, traci czas na literackich zajęciach. Cóżby się z tym stało, gdyby broń Boże zarzucono mu, że po nocach pisze poezje. W kodexie handlowym taki zasługuje na bannicję, biedak w żadnym kantorze nie znalazłby miejsca, obywatele oderwaliby mu kommissa, a każdy jak to dziś mówią, *praktyczny* człowiek ruszyłby ramionami i z litością wskazałby palcem, rzekłszy z cicha, patrzcie, to poeta! Jednak czy że owoc zakazany ma swój powab, czy że gdy Bóg dał głos ptaszętom, więc śpiewać muszą, tak i tu czasem z wrzącéj myśli wyleci piosenka, zabrzmi w małém kółku przyjaciół i wnet w ciemnéj tece pogrzebioną zostaje. W tych literackich katakumbach udało mi się odkryć piękny dramatyczny utwór poety—którego próby nieraz ogłaszane drukiem i w waszém piśmie znalazły miejsce.— W drukarni Francowa, która się w tych czasach zaopatrzyła w piękne polskie czcionki, drukuje się niewielki poemacik, który w ozdobnéj edycji wyjdzie wkrótce na widok publiczny.

Gdy nasze piśmiennictwo słabemi tu postępuje krokami, coraz żywiéj wzmaga się ruch rossyjskich pisarzy, od chwili gdy *Wiestnik Odesski* pod dyrekcją pp. Georgjewskiego i Bohdanowskiego professorów Richeliewskiego liceum, został organem tego naukowego zakładu.

Na tém ograniczają się u nas nowiny literackie, za to mógłbym wiele kartek zapisać, gdybym chciał wymienić wszystkich przejeżdżających artystów przez nasze miasto, którzy zaśpiewawszy lub zagrawszy, lecą daléj w świat, zostawując różnorodne wrażenia.—Przy dzisiejszém upowszechnieniu muzyki i wyrobieniu prawdziwego pojęcia o sztuce, nie łatwy to zawód. Dla tego mało który artysta zadowolniony opuszcza nasze miasto, wynosząc za przekonanie pocieszające

## NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
**Eleonorę Sztyrmer.**
TOM III.
*(Ciąg dalszy).*
(Patrz Nr. Kroniki 145.)

Prezesowa była niewiasta już w wieku, z fizjognomią bardzo ujmującą, a Zosia więcéj niż śliczna. Wzrostu miernego, form cudownych, poważnie nadobna blondynka, z wyrazem zamyślenia i zamarzenia na pięknem czole z niewymownie słodkiem spojrzeniem i uśmiechem, z cerą śnieżnéj białości, przygotowaną tylko do rumieńca, lecz w chwilach spokoju, jeszcze nim nie ozdobioną. Zosia zdała się być okoloną urokiem jakiejś Ossjanicznéj poezji i podobną do czarujących jego dziewic, z tą tylko różnicą, że w jéj sercu można się było domyślać nie równie więcéj tkliwości i głębin uczucia.

Podczas gdy Kaźmierz przedstawiał matce swego przyjaciela, dziewcze spojrzało na młodego kawalerzystę. Zarumieniła się i nagle zbladła. O! nie bez przyczyny, ta błyskawica uczucia wystrzeliła na jéj twarzyczkę! Kiedyś nie jedna zeszła jéj chwila na marzeniach i dumach o tym samym młodzieńcu, którego teraz tak niespodzianie znów przed sobą ujrzała. Pod tém pogodnem czołem, z jego przyczyny wichrzyły się częstokroć sprzeczne myśli,— i jasne i czarne, i nadzieja i zwątpienie. Nareszcie, nieraz z jego powodu, chociaż bez jego winy, łzy mimowolne, jakiegoś tęsknego uczucia błyszczały w pięknych jéj oczach. Spotkali się już byli dawniéj w życiu, jak się ludzie zwykle spotykają;— byli jedną chwilę szczęśliwi i potem rozminęli się na swoich drogach. Ona z miłem wspomnieniem i nadzieją,— on, wtedy dość obojętnie. Teraz zaś poznał ją i znalazł w swojem sercu równie drogie wspomnienie lecz bez nadziei, na któréj miejscu zagnieździło się przekonanie że przez dziwną niedbałość pozbawił się szczęścia na zawsze, — bo ono już przeszło do jego przyjaciela. Pocóż spotkał Zosię!

Dziewica widziała go pierwszy raz, ze swego balkonu, kiedy na pięknym rumaku karakolował w podrzutach krótkiego galopa i spojrzał na nią z wyrazem nieobojętnego zdumienia. W krótce potem zeszli się na balu publicznym. Zosia nie mogła ominąć wzrokiem Bolesława, bo jéj się wydał najprzystojniejszym z mężczyzn. Bolesław niemógł prześlepić Zosi bo była najpiękniejszą z kobiet. Tańczyli z sobą wiele, rozmawiali długo i rozstali się z tęsknotą lecz w upokojeniu roskosznem, i w nadziei rychłego zobaczenia się. Jakoż na następnym balu oczekiwanie ich nie zawiodło. Spotkali się jak dawni znajomi, przepędzili wieczór w błogiem oczarowaniu początków miłości, w wonnéj i jasnéj atmosferze wiosny najpiękniejszego uczucia, lecz pod koniec zabawy, ktoś z kolegów oderwał Bolesława,— szepnął mu coś, a gdy powrócił do sali, Zosi już tam nie było. Za parę tygodni wyjechał za granicę, roztargniony innemi myślami, nie pożegnawszy nieznajoméj któa zaczynała być tak miłą jego sercu.

W téj chwili, — jak duch strącony z nieba patrzał na anioła, którego kiedyś dobrowolnie opuścił i nie mógł pojąć jak się to stało? Ani matka, ani córka, przez oględną delikatność nie przypomniały mu przeszłości w obec jego przyjaciela, a on sam żeby o niéj zapomnieć, zdobywał się na wytworną grze-

miłość własną, że się nie poznano na nim. *O! trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!* Prawdziwe zdolności, wysoki talent, dziś wrażenie tylko sprawić mogą. Przyjęcie przez tutejszą publiczność pp. Nerud, Willmersa, a w téj chwili panny K. Bogdanowiczównéj, jest tego dowodem. Choć znana w wielu stolicach i w Warszawie, z zachwycającego swego głosu *vero-soprano*, u nas zupełnie była obcą, pochwały i oklaski gdzieś daleko uzyskane, żadném echem nie doszły nad brzegi Euxynu, a przecież na pierwszym koncercie wzbudziła silny zapał i każdy oddał hołd wysokiemu jéj talentowi. Mieliśmy w ręku jéj bogaty i ciekawy album, znaleźliśmy kilka imion Warszawskich literatów, a jeden z tutejszych temi słowy uczcił pamiątkę jéj pobytu w naszém mieście:

Dotąd był przesąd, iż koniecznie trzeba
Włoskiéj przyrody, włoskiego błękitu,
Że tylko głosem z pod włoskiego nieba,
Można słuchaczów podnieść do zachwytu.
A przecież w naszéj rodzinnéj krainie,
Czyż dzieci śpiewem swych piastunek nieśnią?
Czyż żywot ludu wraz z pieśnią nie płynie?
Czyż dzieje nasze nie są wielką pieśnią?
Czyż głos twój śpiewny gdy radością dzwoni,
Lub gdy mu rozpacz albo smutek nadasz,
Wówczas, czyż serca nie dzierżysz w swéj dłoni?
I według woli czyż niemi nie władasz?
Ach! nasza ziemia wszystko bujnie rodzi,
Różnemi dary wzbogacasz nas Boże!
Nam cudzéj sławy szukać się nie godzi,
Bo kiedy zechce, Polka wszystko może.

Z trzech teatrów które tu mamy: rossyjski, francuzki i włoski, opera najwięcéj jest uczęszczaną; *Trovatore* i *Traviata* z licznego repertoaru najlepiéj były przyjęte. Po długich walkach, z trzech tutejszych *primadon* panna Karolina Mongini otrzymała palmę zwycięzką; nietylko bukiety, girlandy, sonety lecą często z lóż i parteru, ale dość znaczne upominki lubownicy jéj śpiewu składają w hołdzie téj młodéj i pięknéj *primadonnie*. Dość że świat nasz albo handluje, albo zabawia się muzyką, Chwała Bogu i za to, gdyż i to jest ogniwo, które nas łączy z czémś wyższém i piękniejszém, jak ta ciągła zapobiegliwość materjalnego bytu. *M. J.*

## Korrespondencja Kroniki.

*Wrocław dnia 3 czerwca 1858 r.*

F. Na *targ Świdnicki* który onegdaj odbył się, przywieziono do 130 cetnarów saméj krajowéj wełny, a że nadzwyczaj wielu kupców tak swojskich jakoteż i obcych, szczególnie z nad Renu było na miejscu, sprzedaż całéj ilości w kilku godzinach została ukończona. Co do cen, następujące pokazały się stosunki:

Co sprzedano w r. 1857 za 100 do 120 tal., 90 do 95 tal., 80 do 85 tal., poszło w tym r. po 90 do 95 tal., 80 do 84, 70 do 78 tal.

Mycie w ogólności uważano za staranne, a gdzie wypadek strzyży nie odpowiadał oczekiwaniem, tam brak pokarmu temu był winien.

Na *targu Lignickiem*, któren w ten sam dzień przypadł, co i Świdnicki, było z 500 centnarów wełny (do 300 cent. przeszło więcéj jak w roku zeszłym), które w fabrykantach i sukiennikach z okolic, szybkich i chętnych znalazły kupców. Za chłopską (Rustical) wełnę dano po 60 do 69 tal. za pańską, (Dominial), która w zeszłym roku 86 do 90 tal. cenila się po 78 do 80 tal.

Targi w mniejszych miasteczkach dotąd odbyte, rzeczywiście korzystny wywarły wpływ na nasz, który, chociaż rozpocząć się ma z dniem 7 b. m. od dziś rana w pełnym już jest rozwoju. Wczoraj do 6000 centnarów było sprzedanych, a że więcéj jak zwykle przybyło kupców, tak krajowych, jako i zagranicznych, a producenci mniéj jak dawniéj pokazują uporu po sobie, zdaje się, że interessa rychło i z wzajemnem zadowoleniem skończą się. Cena dziś w ogólności o 6 do 9 tal. niższa od ceny przeszłorocznéj, a zatem korzystniéj daleko ustanowiła się jak się spodziewano. Chęć do kupowania ciągle wielka, a trwała przez cały dzień. Jutro dalsze dam wiadomości.

Otrzymaliśmy w téj chwili ważny list z Wrocławia a najświeższéj daty, który pośpieszamy zamieścić:

*Wrocław dnia 4 czerwca 1858 r.*

F. Targ na wełnę w ciągu dnia dzisiejszego nad spodziew pomyślny wziął obrót. Liczba kupujących od wczoraj znacznie powiększyła się, kupno same wszędzie poszło gładko, a chęci do niego tyle pokazało się, że targ już prawie za skończony uważać można, choć w poniedziałek dopiero właściwie ma się rozpocząć. Ceny stosownie do gatunku, rano dziś cokolwiek były lepsze od wczorajszych; trzymały się w ogólności o 4 do 10 tal. niżéj jak w roku zeszłym, ale mimo tego wszyscy poczytują targ tegoroczny za dobry, bo sprzedanie nastąpiło prędko i w wielkiéj ilości. Za dni kilka służyć będę obszerniejszemi wiadomościami a ponieważ z wiarogodnych czerpię źródeł, nie będą one może bez jakiegoś wpływu na targ Warszawski, niedługo nastąpić mający.

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Telegramy.

*Berlin 2 Czerwca.* Biega tu wieść dość stanowcza, że xiąże Albert małżonek królowéj Wiktorji, przybył zeszłéj nocy do Babelsberg, gdzie pozostaje w największém incognito.

*Marsylja 1 Czerwca.* Paropływ pocztowy z Konstantynopola zatrzymany w drodze przez wschodnie wichry, przybył dziś na miejsce przeznaczenia. Na pokładzie znajdował się p. de Lesseps, który zaraz ztąd udał się do Paryża.

Pewien grek zbiegły do Korfu wydał tam broszurę przeciw królowéj greckiéj Amelji. Ta publikacja została skonfiskowaną w Atenach. Dziennik *Elpis* potępia bezkarność, jaką władze angielskie zapewniają temu potwarcy.

*Londyn 1 Czerwca.* Lord Derby bronił mowy swego kollegi p. Disraeli w Slough. Objaśnił on frazes téj mowy tyczący się bliskiego niebespieczeństwa wojny między Francją i Anglją, mówiąc, że kanclerz skarbu uczynił alluzje do wzburzenia umysłów jakie panowało w téj epoce między ludami dwóch krajów, a nie do nieporozumienia między dwoma rządami.

*Londyn 2 Czerwca.* Paropływ *Vanderbilt* przybył z New York z 438,466 dol. na wypłaty i przywiózł wiadomości ztamtąd do dnia 22 Maja. Według tychże poseł Stanów Zjednoczonych w Londynie, otrzymał polecenie żądania zadość uczynienia za zrewidowanie statków amerykańskich przez angielskie i zaprzestania nadal podobnych rewizji. Prezydent otrzymał od kongressu upoważnienie do zaciągnięcia pożyczki 15 miljonów dollarów na lat 10.

*Turyn 1 Czerwca.* Izba deputowanych odrzuciła propozycję zmniejszenia pożyczki do 30-miljonów znakomitą większością, poczem prawo o pożyczce zostało zatwierdzone 97 głosami przeciw 62. *(Nnue Pr. Zeit.)*

## AMERYKA.

Naczelnik mormonów Brigham Young złożył rząd, i całe ich społeczeństwo poddaje się żądaniu rządu centralnego w Washington, to jest uznaje jego prawo przysłania im jak każdemu innemu terrytorjum, gubernatora z swego ramienia, jeśli to terrytorjum jest dość ludne, aby utworzyć stan osobny.

— Urzędowa korrespondencja w przedmiocie rewizji statków amerykańskich przez krążące angielskie okręta, została ogłoszoną. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych jenerał Cass, przedstawia w niéj żądanie, aby to postępowanie zostało zaniechane, ale w przypadku żądania wynagrodzenia szkód, czyni Hiszpanję a nie Anglją odpowiedzialną, bo Hiszpanja w takim przypadku powinna interwenjować przeciw Anglji. Tymczasem mnóstwo statków amerykańskich wysłano do brzegów Kuby. Prócz tego poborcy celni w rozmaitych portach otrzymali rozkaz raportowania o wszelkich nadużyciach popełnionych przez statki krążące angielskie, o którychby mieli wiadomość.

W senacie Stanów Zjednoczonych p. Seward zaproponował w dniu 17 rezolucję, zalecającą komitetowi do spraw zagranicznych, aby starał się dojść, czy środki prawodawcze potrzebnemi są, aby prezydentowi zapewnić możność obronienia statków amerykańskich przeciw nadużyciom statków angielskich. Rezolucja ta w piewszéj chwili została usuniętą, ale w dniu 18 jednogłośnie zatwierdzoną.

Bill w przedmiocie przyjęcia Minnesota do związku stanów, został 181 głosami przeciw 38 przez Izbę zatwierdzony. Jako reprezentanci nowego stanu zostali następnie przypuszczeni do Izby jenerał Shield i p. Rico. *(Pr. St. Anz.)*

## ANGLJA.

*Londyn 30 Maja.* P. Disraeli poruszył gniazdo szerszeni koło swoich uszu. Nawet niektórzy z jego własnych przyjaciół niezupełnie są zadowoleni z niego i opozycja wie o tem. Dla tego też atakuje go. Przyjaciele p. Disraeli twierdzą, że to wszystko w gruncie rzeczy nie ztąd pochodzi że p. Disraeli popełnił błąd, ale że zanadto wiele prawdy powiedział.

---

czność i połyskujący dowcip! — dwie świetne lecz zimne powłoki, pod któremi, można władając sobą, jeżeli nie zapomnieć, to przynajmniéj ukryć przed ludźmi najboleśniejsze wspomnienie.

Zosia spytała go czy włoszki, w saméj rzeczy są tak piękne jak o nich mówią i piszą?

— O! piękne! — odpowiedział; — piękne jak niebo klassycznéj Italji. Można paść przed niemi na kolana, bo ani pędzel malarza, ani dłóto snycerza, ani nawet pióro poety nic czarowniejszego przedstawić nie są zdolne. Trzeba je wielbić, jako żywe ideały form nadobnych, — jako żywe arcydzieła piękności; — lecz kochać je mogą tylko włosi.

— A to dla czego? podchwyciła Zosia z nieobojętną ciekawością.

— Dla téj saméj przyczyny; odstrzelił Bolesław, dla któréj błogo jest czas jakiś ogrzać się pod Auzońskiem niebem i pomarzyć w cieniu drzew pomarańczowych, lecz potem ogarnia nas coraz większa tęsknota i człowiek rwie się do chłodnéj Polski, oglądać znów szare mazowieckie niebo i odetchnąć wonią naszych sosen. Tak samo dusza włoszek jest dla nas jakąś obcą i zagadkową krainą, i długo podobać się nie może.

— Z tego, — zawołała Zosia; — należy wnosić, że jedno tylko przyzwyczajenie do rzeczy swojskich i do rodzinnego kraju, czyni biedne polki, znośnemi w oczach panów; lecz w saméj rzeczy jesteśmy jakiejś niższéj natury od włoszek; we względzie urody o tyle, o ile zwyczajna forma niższą jest od arcydzieła ideału, we względzie zaś duszy, jak szare niebo mazowieckie od cudownego błękitu Auzonji. Jedno i drugie nie bardzo dla nas pochlebne.

— Broń się Bolesławie! — rzekł Kaźmierz bo cię pojmano w twoje własne sieci.

— Pojmanym wyznaję się chętnie, — odpowiedział młodzieniec, lecz tylko w niewolę. Nie sądzę żeby mnie potępiono, nie pozwoliwszy wprzód usprawiedliwić się.

— Słuchamy; — odezwała się prezesowa.

— Utwory sztuki, — rzekł Bolesław z żywością, — przedstawiające nadobne formy, oceniają się pojęciem piękna, a tego najwyższym wyrażeniem jest ów stopień wykończonéj doskonałości który nazywamy ideałem. Imaginacja pieści się wdziękiem tych utworów i marzy o ideałach, umysł je podziwia, serce nawet nie jest dla nich obojętném, lecz dusza nieśmiertelna może się przywiązać tylko do duszy, a życie pragnie się połączyć z drugiem życiem, żeby spotęgować własne szczęście, lub zmniejszyć niedolę, rozdzieliwszy jéj brzemię na dwie osoby. Dusza tem więcéj nam się podoba, im większą nam podaje nadzieję wspólnego szczęścia. Skoro poweźmiem tę nadzieję, — zaczyna się miłość i wtedy w czarującem jéj świetle już i powierzchowność ukochanéj osoby, ma w naszych oczach wszystkie doskonałości utworów sztuki i nawet ideału. To ją stawi w naszem pojęciu wyżéj nad wszystkie inne, dla drugich piękniejsze istoty; — a dusza jéj przemienia się dla nas prawie w ideał moralnego wdzięku. Nareszcie, ponieważ pojęcie każdego człowieka o szczęściu ziemskiem, prawie całkiem wyrasta z tego gruntu na którym ma zejść jego życie, a grunta są rozmaite, więc naturalnie Włoch ma inne o tem pojęcie a mazur inne, i jeden urzeczywistnienia swoich marzeń szuka przy najdroższéj mu włoszce, a drugi przy najmilszéj Polce. Co się zaś tycze kosmopolitów, czyli obywateli świata, to ci jedni mają przywiléj, oceniać piękność kobiet bezwzględnie tak samo jak doskonałość utworów sztuki. Ci mogą podziwiając naturę, przywyczaić się do każdego kraju i podziwiając nadobną po-

Sądzimy nawet, że jego przyjaciele muszą przypuścić, że niedyskretnie było ze strony ministra oświadczać, że gdy lord Palmerston wychodził z gabinetu, kilka godzin tylko dzieliło nas od rozpoczęcia wojny z Francją. Dla dowiedzenia, że oświadczenie to było poparte dostatecznemi dowodami, przytaczają słowa samego Cesarza, który napisał do p. Persigny: »że zamach wymierzony był nie na jego życie, ale na przymierze z Anglją.« To jednak nie czyni rozstropniejszem postąpienia p. Disraeli.

Pominąwszy ten punkt, nie ma nic w mowie pana Disraeli mianéj w Buckinghamshire, coby nie było zupełnie usprawiedliwionem przez to wszystko co zaszło w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Dla tego też mowa lorda John Russell przeciw p. Disraeli zdziwiła ogół. Jak na człowieka z takiém doświadczeniem, nie okazał on się nawet zręcznym, i dla tego nawet jego przyjaciele nie bardzo mu przyklaskiwali. Słowa p. Disraeli niedawały pola do skutecznego attakowania.

Kanclerz skarbu który mówił zupełnie swobodnie, oklaskiwany był nietylko przez swoich przyjaciół, ale i przez liberalistów niezawisłych.

Widać jednak coraz bardziéj, że wigowie lękają się wzrastania przeciwników w przychylności opinji publicznéj, i że ta okoliczność może ich skłonić do sprobowania nowych wysileń ku zreorganizowaniu przez niejakie ustąpienia wielkiego stronnictwa liberalnego. Zobaczymy tylko czy konserwatyści pozwolą im wykonać ten plan.

Lord John Russell stara się znowu pochwycić dyrekcję stronnictwa liberalnego połączonego, ale zawsze lord Palmerston znajduje się na jego drodze.

Przymierze niezawisłych z gabinetem zależy od tego, jak długo wigowie ociągać się będą ze zrzeczeniem się swoich pretensji arystokratycznych. Stronnictwo liberalne było dotąd źle kierowane. Lord Palmerston jak już kilkakrotnie mówiliśmy jest człowiek czynu i doświadczenia, ale liberaliści woleliby naczelnika z zasadami bardziéj prawdziwie liberalnemi. Pod tym względem lord John Russell więcéj im się podoba. Który z tych dwóch odniesie w końcu zwycięztwo, zobaczymy.

Aby dobrze osądzić lorda Palmerston, potrzeba przypomnieć sobie, że to jest prawdziwy arystokrata. Jest on może więcéj konserwatystą, niż nie jeden z członków teraźniejszego gabinetu. Wie on dobrze, że większa część członków parlamentu którzy siedzą za p. Disraeli, nie ma ufności w swoim naczelniku i że nienawidzą idei reformy i postępu.

Lord Palmerston bardzo być może, że wolałby być zupełnie wyłączonym od władzy, aniżeli uczynić ustępstwo co do swoich zasad. Niechciałby on niezawisłych mieć swojemi wspólnikami w rządzie, chociaż gotów jest przywiązać ich do siebie, przez ustępstwo wpływu. Lord Palmerston może jeszcze dużo zaszkodzić liberalistom, okazując się przychylnym konserwatystom, którzy jako korporacja, nie są także skłonnemi ustąpić prerogatyw arystokratycznych.

— W kilka dni po opuszczeniu Weybridge, gdzie ich powołał pogrzeb xiężnéj Orleańskiéj, przyjaciele rodziny królewskiéj zgromadzili się znowu w kościele w Kingston. Znajdowali się oni na wzruszającym obrzędzie pierwszéj kommunji xiężniczki Małgorzaty córki xięcia Nemours, xięcia Penthievre syna xięcia Joinville i xięcia de Condé syna xięcia Aumale.

W tymże dniu, w tym samym kościele, xiądz biskup z Southwark, udzielił bierzmowanie xiężniczce Franciszce córce xięcia Joinville i xięciu Alençon, drugiemu synowi xięcia Nemours.

Wszyscy xiążęta znajdowali się na téj uroczystości otoczeni licznemi swemi przyjaciołmi, sama tylko królowa jeszcze cierpiąca, nie mogła być obecną.

— Uzbrojenie olbrzymiego statku *Lewiatan* znowu zostało wstrzymane, skutkiem braku pieniędzy. Potrzeba 222,000 fst. dla których otrzymania *Eastern Steam Navigation Company*, mające w nim udział, przeznacza 5 fst. rocznego dochodu od każdéj akcji 20 fst. na lat ośm i układy w tym przedmiocie już rozpoczęto. Sam statek po ukończeniu nie ma udać się do Australji jak było pierwotnie zamierzone, tylko odbywać będzie stałe przeprawy między Liverpoolem i Portland w Stanach Zjednoczonych. Przyjmując, że tę drogę może odbyć w 7 dniach, i że co rok odbędzie takich przepraw 8, a na każdéj przeprawie mieć będzie 21,000 passażerów (to wszystko zdaje nam się przesadzonem przypuszczeniem), w takim razie dawałby niezmierną dywidendę, w takich bowiem okolicznościach czysty dochód każdéj podróży liczony jest na 17,700 fst. Cena przeprawy stosownie do trzech klas passażerskich wynosiłaby 21, 12 i 6 fst. *(Neue Pr. Ztg.)*

## FRANCJA.

*Paryż 1 Czerwca.* Wiadomości zagraniczne są dziś prawie nic nieznaczące, tylko sprawa Danji zdaje się coraz bardziéj wikłać; rząd bowiem tego kraju nie chce przedstawiać żadnéj propozycji sejmowi, który ze swojéj strony oznaczył ostatnią zwłokę sześciu tygodni do oczekiwania na ustąpienia jakie Danja zechce przedstawić.

W Paryżu i Wiedniu czynione są wszelkie wysilenia dla ułożenia sprawy Czarnogóry.

Cesarz przybył dziś do Paryża w podwójnym celu, pożegnania królowéj hollenderskiéj, która dziś wyjeżdża z naszéj stolicy, wracając do Hollandji i dla prezydowania na radzie ministrów. Na tém posiedzeniu kwestja Algierji, miała zostać ostatecznie ułożoną i pomimo trudności pochodzących od ministerstwa skarbu, a opartych podobno na kwestjach celnych, środek ten może już w tym tygodniu ogłoszony zostanie w *Monitorze* w formie postanowienia, którego szczegóły obecnie obrabiane są w radzie stanu. Pozostaje kwestja czy mimo to uchwała senatu będzie potrzebną. Na tém samém posiedzeniu ministrów miały być roztrząsane, (ale za to nie ręczymy) kwestje kolei żelaznych. W brew biegającym pogłoskom, wszystko ma pozostać *in statu quo*, i żadna zwłoka nie zostanie udzieloną towarzystwom dla wykonania robót pobocznych gałęzi.

Biegała wieść, że członkowie tajnéj rady zostali także wezwani do Tuileries. Wizyta pp. Morny i Troplong, mogła dać powód do téj pogłoski. To pewna, że pan Leroy prefekt niższéj Sekwany, został wezwany aby przybył do Paryża.

Trzema dywizjami w Chalons, dowodzić będą jenerałowie de Cotte, Maissiat i Bourbaki.

Minister wojny z okoliczności ich bliskiego wyjazdu, zaprosił na obiad na pojutrze wszystkich officerów i podofficerów należących do missji francuzkiéj w Persji.

*Moniteur de l'armée*, ogłasza dziś zmianę kary śmierci porucznika Mercy na dożywotnie więzienie, z pozbawieniem stopnia w armji i wykreśleniem z kontrol.

— Następne posiedzenie konferencji, odbędzie się w przyszłą sobotę.

Jeszcze nowe prawo o szlachectwie, nie weszło w wykonanie, a już jego skutki dadzą się uczuwać. Wielka liczba baronów, hrabiów, vice-hrabiów i margrabiów, nagle znikła i rozmaite imiona jakby przez czary nabrały innego brzmienia, ale minister sprawiedliwości obsypany jest prośbami o pozwolenie używania niejakiego przydatku do nazwiska, albo zupełnéj jego zmiany.

Między skazanemi którzy z Tulonu na pokładzie statku *Loire* udali się już do Cayenne, znajdują się wspólnicy zamachu styczniowego, Rudio i Gomez. Żona pierwszego z nich prosiła o pozwolenie towarzyszenia swemu mężowi, ale jéj odmówiono.

— Naczelnikiem missji militarnéj do Persji, jest szef szwadronu Brongniart, obok niego udaje się trzech kapitanów, dwóch poruczników, trzech sierżantów, jeden ognio-mistrz i jeden dyrektor muzyki.

— Cesarz dziś wieczorem powraca do Fontainebleau.

— Minister handlu i robót publicznych, prezydował wczoraj na zgromadzeniu, na którem znajdowali się inżynjerowie francuzcy i kommissarze Rossji i Sardynji. Zgromadzenie to miało na celu roztrząsanie kwestji robót potrzebnych przy ujściu Dunaju.

Mnóstwo petycji od duchowieństwa, przedstawione jest Cesarzowi, przeciw okólnikowi o dobrach szpitalnych. *(Ind. Belge.)*

## INDJE.

— Biuro towarzystwa wschodnio-indyjskiego w Londynie, zakommunikowało dziennikom następujące depesze, otrzymane z Indji drogą przez Maltę.

Interessa w państwie Oude zdają się polepszać w sposobie zadawalającym. Pewna liczba znakomitych talokdarów, poddała się naczelnemu kommissarzowi, bądź osobiście czyniąc akt uległości, bądź przez swoich reprezentantów i reorganizacja administracyjna w około Lucknow odbywa się.

Buntownik Moulvia i matka młodego króla opuścili podobno Datsowlil, gdzie schronili się byli i uciekli do kraju Barakla za rzekę Gora.

Główny korpus gorkasów znajdujący się w drodze do Nepalu, przejdzie przez Fyzabad, miasto zajmowane przez Maczu-Singa, który dowodzi dwoma tysiącami ludzi i dwoma działami. Gorkasy niespodziewają się żadnego oporu. Dżung-Bo-

---

stać znaleźć szczęście przy każdéj duszy. Jeżeli mnie panie nie macie za obywatela świata, to pochlebiam sobie żem się usprawiedliwił.

— Całkowicie; — rzekła prezesowa przez grzeczność, bo téj jego estetyki niezupełnie zrozumiała. Dwie wojny i dwie dysputy, jedną po drugiéj trudno jest pomyślnie zakończyć.

Zosia widać bieglejszą była od matki w estetyce, bo wysłuchawszy teorji, odezwała się wesoło:

— Przeciwko temu, nic już nie można zarzucić. Ale pierwiastkowe przyrównanie do szarego nieba i mazowieckich sosen nie bardzo mi się spodobało. Teraz widzę rzecz inaczéj. Po tak pięknem objaśnieniu i Mazowsze będzie nam milszem, bo z łaski pana wiemy, że z jego piasków, ma dla nas wykwitnąć kwiat szczęścia.

— Amen, — odezwał się poważnie Kaźmierz.

Rozmowa się przemieniła. Bolesław ustąpił przyjacielowi i nie przeszkadzał mu głos zabrać. Lecz czy dzień był feralny, czy też nastrojenie umysłów, po owéj romansowéj estetyce, nie sprzyjało biednemu adwokatowi, dość, że pomimo widocznego usiłowania by zakasować karmazyna, — nie mógł sprawić najmniejszego effektu. Kobiety słuchały go obojętnie. Przeciwnie, ile razy wtrącił się Bolesław, widać było wzrastającą ich uwagę;— uśmiech występował na usta i oczy pokazywały zadowolenie obcowania z człowiekiem przyjemnym i dowcipnym, który przywykł z dzieciństwa do salonowéj manjery. Spacer się nieco przedłużył. Dwaj przyjaciele odprowadzili damy, aż do ich mieszkania. Prezesowa, żegnając się z Bolesławem, prosiła go o bliższą znajomość i młodzieniec przyjął zaproszenie z wdzięcznością.

Wracając do domu, zamyślił się mocno. Bywać? czy nie? pytał sam siebie. Rozum i przyjaźń odradzały mu to stanowczo, — serce go pociągało. Posłuchał serca, i za kilka dni patrzał znów w piękne oko Zosi, nie myśląc co będzie daléj i do czego próżny szał doprowadzić go może. Prezes znał dobrze jego wuja, niegdyś pułkownika artyllerji Xięztwa Warszawskiego. Starzy odnowili dawną zażyłość, a młodzi ślepo idąc za ponętą słodkich uczuć, zaplątywali się w coraz powabniejsze więzy. W Kaźmierzu, nie widać było żadnéj odmiany. Zawsze poważnie spoglądający na życie i społeczność, zawsze zacny i tkliwie kochający Zosię, lecz pragnący jéj szczęścia więcéj niż swego własnego, — stały i niezachwiany w przyjaźni, ale zawsze szaraczek, ani na włos nie folgujący przyjacielowi, skoro ten występował jako karmazyn. O! bo też ta kwestja od dawna waśniła ich pojęcia i była jakby kroplą jadu w nektarze ich przyjaźni. Gdyby oba nie posiadali różnéj prawości charakteru, i nie mieli zobopólnéj poszanowania szacunku i wyrozumiałości dla przeciwnych opinji, to by się byli dawno rozeszli. — Przy tych zaś przymiotach, sprzeczali się tylko i każdy czynem, więcéj jeszcze niż słowy starał się udowodnić wyższość swoich zasad.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

badar przeszedł już przez Gorukpore z przednią strażą.

*Dywizja Benares.* Sir E. Lugard przybył w dniu 15tym do Ansghur, skąd powstańcy zostali wygnani 17go b. m. Ci ostatni uciekali oddziałami kolejnemi w kierunku Gogra i Gangesu; kolumny ścigające za niemi, zabrały im mnóstwo dział, amunicji i bagaży, które oni opuścili w mieście. Koer-Sing znajdując poparcie w mieszkańcach wsi, wyprzedził jenerała brygady Douglas, który za nim ścigał i przeszedłszy przez Ganges w dniu 21szym w Shahpore, udał się ku Rugdepoor.

W dniu 17tym miała miejsce walka pod Amorha w okręgu Goruckpore między powstańcami pod dowództwem Mohamed Hosein i oddziałem pułkownika Rowcroft. Nieprzyjaciel został pobity, następnie ścigany w swoich szańcach stracił jedno działo i stu ludzi. Jazda Yeomanry wybornie się popisała; straciła ona w téj sprawie jednego officera i jednego żołnierza zabitych, a 4ch officerów i 17tu żołnierzy rannych.

*Allahabad.* Jenerał Whitelock przybył do Budaon 19go kwietnia pobiwszy w Roraguta nawaba, który umknął z pośpiechem. Jenerał Whitelock zdobył cztery działa, opanował miasto i pałac nawaba. Powstańcy następnie opuścili ośm dział, które zabrano. Straciliśmy w téj sprawie porucznika Colbeck poległego i dwóch officerów rannych.

Donoszą z Calpi, że Tautin Topee ranée z Ihansi i radżowie z Sangur i Campoor, mając sobą 7000 ludzi i pięć dział, obozują w Kouch (?) gdzie czekają na sir Hugh Rose.

Sahib z Rao mający z sobą 1000 ludzi i resztki z wojska nawaba Bandy, znajduje się w Jubbulpore z trzema działami; zamierza on wystąpić z temi siłami przeciw jenerałowi Whitelock] w Calpi, gdzie znajduje się 2000 ludzi i trzy działa.

Jenerał Whitelock jest ciągle w Banda.

Z dywizji Agra i Meerut nie ma nic ważnego do doniesienia.

*Dywizja Rohilcund.* Kolumna pułkownika Josue, znajdowała się w dniu 26tym w Mahadabad. Aż do téj chwili nigdzie ona niespotkała oporu.

Chan z Majjor, znakomity dowódca powstańców, został wzięty w niewolę przez kapitana Angelo. Kolumna od chwili wyjścia z Koorke, zdobyła 28 dział. Sześć z tych dział zdobyto w dniu 17tym w bliskości Nagul; dziesięć w dniu 18tym w twierdzy Nadżerabad, a dziesięć w dniu 12tym w Nogenauh.

Dywizja jenerała Walpole pobiła powstańców w dniu 22gim kwietnia, zdobywszy przy tem cztery działa. Bagaże nieprzyjacielskie, zapasy obozowe zabrane zostały w Allygung, po długiem ściganiu powstańców. Ominiono tym sposobem Ramogunga i port Allygury został otworzony dla przejścia pociągów.

W ataku na twierdzę Raca na cztery dni przed tą ostatnią bitwą, jenerał brygady Adrian Hope i i trzéj inni oficerowie polegli.

Jenerał brygady Penney, przeszedł przez Ganges w dniu 27mym kwietnia, w Meeloe. Zapewnie uda się on do Budaor, aby zejść się z naczelnym wodzem pierwéj niż tenże dojdzie do Bareilly.

*Bengal Arrah.* Dwóchset pięćdziesięciu europejczyków i 150 syków z dwoma granatnikami, pod dowództwem kapitana Legrand, atakowali Koer-Singa przy Dżungdupur w dniu 23cim kwietnia, i zostali odparci ze stratą trzech officerów, kapitana Legrand, porucznik Massey, doktór Clerk i wielkiéj liczby żołnierzy. Dwa działa zagwoździono i opuszczono.

Sir E. Lugard, przeszedł pierwéj przez Ganges.

Brygada marynarki z Shamon, wracająca do Kalkuty, została zatrzymaną w Tatcesan, a brygada morska indyjska, udała się ku Patna.

Według ostatnich wiadomości, wojsko Koer-Singa zajmowało się szańcowaniem Ingdupoor. Koer-Sing został raniony i mówią nawet że umarł z ran. *(Indep. Belge.)*

(Artykuł Nadesłany.)

W Kronice artystycznéj Gazety Codziennéj Nro 135, zamieszczono opinję o portrecie Mickiewicza przez p. Zofiję Szymanowską robionego. Jakkolwiek wolne są opinje, dziwimy się jak mógł sprawozdawca narzucać ją ogółowi czytającéj publiczności, kiedy portretu tego w orginale wcale nie widział.— Sądzić zaś o uzdolnieniu artystki bez obejrzenia jakiejkolwiek z jéj prac, nie zdaje się rzeczą dla sumiennego krytyka właściwą.— O ile zaś litografija tego portretu oddała lub nie istotny wyraz lub charakter znany naszego poety, to rzecz z talentem artystki związku nie ma żadnego.

## DONIESIENIA.



PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

*Abłamowicz* Józ. obyw. z gub. Mińskiéj nr 476, *Damięcki* Zyg. ob. z Przetyczy nr 585, *Gościcki* Jul. obyw. z Wrońska nr 500, *Górski* Aloizy ob. z Meteliny nr 2673, *Jasieński* Zdzisław student uniwersytetu z Petersburga nr 476, *Makomaski* Hipo. ob. z Kiełbowa nr 613, *Ordęga* Karol obyw. z Żelechowa nr 599, *Sierakowski* Wacław obyw. z Chełmicy nr 584, *Świeżawski* Eusta. student uniwersytetu z Petersburga nr 476, *Wojewódzki* Alex. urzęd. z gub. Grodzieńskiéj nr 414, *Cieszkowski* Wacław ob. z Drezna nr 585, *Mycielski* Józ. hr. z Bolesławia nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

*Czaplicki* Ign. obyw. do Msicha, *Drzewiecki* Emiljan ob. do Końskowoli, *Kołakowski* Kajetan ob. do Małopola, *Kossowski* Bolesław ob. do Orońska, *Kołłątaj* Jan oby. do Wólki Kleckiéj, *Łempicki* Eug. ob. do Głogowa, *Sławiski* Broniś. ob. do Kamienia, *Świeszewski* Adam ob. do Osin, *Brzezińska* Matylda oby. do Poznania. *Enoch* Jul. radca kolleg. do Paryża, *Rogozińska* Józefina żona tajnego radcy senatora i i *Rogoziński* Jan radca honorowy do Drezna, *Skołdycki* Romuald urzęd. banku do Ems, *Węgliński* radca kolleg nacz. wydziału kancelarji JO. Xięcia Namiestnika do Paryża.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 513, wyjechało 539.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Włocławek* osób 51, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Płock* osób 55.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Więzy.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Dzieci Edwarda.*



W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*